



**Sobota  
3 sierpnia  
2013**

# Głos .8 Dwubrzeża

Oficjalny magazyn  
7. Festiwalu Filmu i Sztuki  
DWA BRZEGI  
Kazimierz Dolny / Janowiec n. Wisłą



Jakubik

Lerner

Mecwaldowski

Dr Misio

# Sztuka jest polityką

Myślę, że jeśli sztuka nie jest upolityczniona, wcale nie jest sztuką – mówi Mike Lerner, jeden z reżyserów dokumentu „Pussy Riot. Modlitwa punka”

**Brytyjczycy mają Hyde Park do wygłaszania swoich manifestów. A Rosjanie?**

Oni zaczęli rozwijać ideę otwartego mówienia kilka lat temu i działa się to podczas masowych protestów na ulicach. Tak dużych marszów Rosja nie widziała od lat, może nawet czasów samej rewolucji. To był czas, kiedy ludzie zaczęli kształtować swój głos przeciwko rządowi i w efekcie wzrosła liczba praw ograniczających wolność wypowiedzi.

**Interesujące jest to, że członkinie Pussy Riot zostały oskarżone o obrazę uczuć religijnych. Nie było mowy o polityce, mimo że ich występ w cerkwi uderzał w prezydenta Putina.**

Nie zostały oskarżone o bluźnierstwo tylko o „wandalizm inspirowany nienawiścią do religii”. Tak naprawdę sprawa była napędzana przez środowiska religijne. Oczywiście, była też polityczna argumentacja, bo Pussy Riot protestowały przeciwko bliskiemu związkowi polityki i religii. Sąd udowodnił, że polityczny wydźwięk tego protestu „dodany był później”. To absurdałne i surrealistyczne. Jak u Franza Kafki. Wydaje mi się, że nawet w Rosji ta sprawa była niecodzienna. Owszem, i dawniej skazywano artystów, ale w czasach współczesnych nie było podobnych sytuacji.

**Jak wyglądało Twoje pierwsze spotkanie z dziewczynami z Pussy Riot?**

Już na rozprawie i był to bardzo mocny moment. Mnóstwo kamer, fotografów i dziennikarzy, więc nie było zbyt przytulnie. Odbyło się w pośpiechu. Dziewczyny miały tylko 20 minut, żeby porozmawiać w prasą. Nie rozmawialiśmy z nimi bezpośrednio, więc dokument kręcony jest głównie na salach sądowych. Został nagrany cały proces, a każde pojawienie się dziewczyn w sądzie było przemyślanym wystąpieniem. Poetyckość i filozoficzna głębia tego, co mówiły była niewyobrażalna. Każda ich mowa była historyczna.

**Pussy Riot bardziej są znane ze swoich manifestów niż z muzyki.**

One nie są typowym zespołem tylko artystkami urządzającymi performance. Dlatego też zostały źle zrozumiane, bo zarzucano im, że ich manifesty odbywają się w ramach kampanii promocyjnej płyty. A mają wiele celnych uwag o społeczeństwie. Rosjanie w ogóle nie do końca rozumieją sam punk jako gatunek muzyczny.

**Jest bardziej brytyjski. I tak historia z rosyjskim punkiem z tle została nakręcona w reżyserkim przymierzu angielsko-rosyjskim...**  
Dokładnie. Już wcześniej z Maximem Pozdorkinem byliśmy przyjaciółmi. Kiedy zacząłem kręcić „Modlitwę punka” okazało się, że akurat przebywa w Moskwie. Był bardzo pomocny, bo potrafił przełamać opór ludzi względem mediów i prasy. Sprawili, że bardziej nam zaufali.

**Będziesz kontynuować temat zderzenia sztuki z polityką?**

Wyprodukowaliśmy właśnie film o Arabskiej Wiosnie. Będzie miał premierę na festiwalu w Toronto. Jakaś jego wersja była prezentowana na Sundance, ale na Bliskim Wschodzie dzieje się tyle, że trzeba go było zaktualizować. Opowiada w całości o wydarzeniach na placu Tahrir. Także tym razem będzie dużo muzyki: protest-songów i hip hopu. Nasza firma produkcyjna jest zainteresowana tematem związku między polityką a sztuką, więc podobnych filmów będzie jeszcze więcej.

**Gdzie jest to miejsce, w którym sztuka zderza się z polityką?**

Myślę, że sztuka i polityka służą temu samemu. Obie są o tym, jak interpretujesz społeczeństwo i jak je reprezentujesz. To przyjmowanie jakiegoś stanowiska. Nie mówię, że polityka jest sztuką, ale sztuka jest polityką. Myślę, że jeśli nie jest upolityczniona, wcale nie jest sztuką. Jest wtedy zwykłą dekoracją, albo rozrywką. Sztuka jest czymś, co potrafi zmienić społeczeństwo, rzucić wyzwanie, zadać niewygodne pytania. Niekoniecznie zawsze dostarcza odpowiedzi, ale zapewnia refleksję nad psychologią, opowiada o wewnętrznych procesach w umysłach naszych i całego społeczeństwa. Sztuka ma umiejętność fundamentalnego zmieniania pojmowania czy postrzegania rzeczy. Ona zawsze jest na przedzie społeczeństwa i czasu, odkrywając to, co jest możliwe i nowe. Taka właśnie powinna być i nie jestem zainteresowany pracą, w której brakuje tego elementu. Owszem, ludzie mogą sobie iść do kina na rozrywkowego „Supermana”, ale dla mnie to nie jest sztuka.

rozmawiała Wiola Myszkowska



# Arka Jakubika Film / Muzyka

Jest Pan tutaj w Kazimierzu jako Dr Misio, ale ja składam oficjalną prośbę w imieniu miłośników polskiego kina: proszę nie schodzić z ekranu.

Arkadiusz Jakubik: Bardzo bym sobie tego życzył! Dla aktora najważniejszy jest scenariusz, zawsze to jest początek albo koniec rozmowy. Ja wciąż chcę grać! Jeśli tylko dostanę jakąś ciekawą filmową propozycję, to na pewno nie powiem „nie”.

**Czy ktoś poza Wojciechem Smarzowskim, którego jest Pan ulubieńcem, takie propozycje składa?**

Naturalnie. Bardzo miło wspominać na przykład pracę nad filmem Leszka Dawida pt.: „Jesteś Bogiem”, który okazał się hitem pod względem kasowym. Kino polskie ostatnio w ogóle podbija nasz box office – świetne wyniki zanotowało w ostatnich miesiącach, oprócz „Jesteś Bogiem”, „W ciemności” Agnieszki Holland i „Drogówki” Wojciecha Smarzowskiego. To trzy ostatnie najpopularniejsze filmy i cieszę się, że mogłem brać udział aż w dwóch z nich. Liczę również na sukces obrazu Macieja Pieprzycy pt.: „Chce się żyć”. Widziałem już wersję wstępnie zmontowaną i wydaje mi się, że to będzie kawał dobrego kina. Wyczekuję jego premiery i oczywiście cieszę się z samego faktu, że w nim jestem. Czasami czuję, jakbym złapał Pana Boga za nogi.

**To na rolę u kogo Pan jeszcze czeka?**

Znakomitych reżyserów jest mnóstwo, ale nie mogę kogokolwiek wymienić, bo o kimś zapomnę i się obrażę. Chciałbym po prostu grać w dobrych filmach – z dobrymi reżyserami, z dobrymi aktorami, z dobrze napisanymi rolami. I sam chciałbym grać w nich dobrze. Na szczęście w naszym kraju jest wielu zdolnych reżyserów, którzy mają coś do powiedzenia.

**A wszyscy na to polskie kino narzekają...**

To raczej kwestia polskiej mentalności, aniżeli rzeczywistej jakości polskiego kina. My lubimy sobie ponarzekać, nieważne czy słusznie. Trzeba się do tego przyzwyczaić i robić swoje.



**Pięć lat Dr Misio - jedni mówią, że to długo, inni, że wręcz przeciwnie. Co po tym czasie siedzi Wam w głowach?**

Arkadiusz Jakubik: Myślę, że pięć lat to w sam raz! Prawda jest taka, że jak zaczynaliśmy, to była dla nas po prostu zabawa. Nikt nie myślał o tym, że wydamy płytę, że będziemy koncertować, jeździć na festiwale. Spotkało się czterech starych dziadków, którzy chyba mieli trochę za dużo wolnego czasu. Być może niektórzy z nich, mieli kryzys wieku średniego. I nagle wpadło im do głowy, żeby wziąć w ręce instrumenty, mikrofon i zamknąć się w garażu.



**A to faceci w kryzysie wieku średniego nie kupują przypadkiem szybkich samochodów, zamiast gitary?**

Motor! To jest dla mnie taki sygnał kryzysu! Prawdziwy amerykański chopper. Do tego skórzane odzienie i zaczynamy jeździć. Na szczęście każdy ma swoje sposoby na to, by taką lekcję kryzysu odrobić. Nie wiem, czy to była nasza lekcja. Twierdzą, że każdy z nas ma w sobie kilka takich strachów, lęków, traum, które trzeba przepracować i wyrzucić. Podobno w Japonii są takie pokoje do wynajęcia, gdzie za pieniądze można się wydrzeć. Myśmy to sobie sami zafundowali, siedząc zwyczajnie w piwnicy. Mnie tak naprawdę wzięło, kiedy po pierwszych próbach wychodziliśmy na papierosa i czułem w sobie tę adrenalinę, moment totalnego oszołomienia.

**Katharsis?**

Tak. Zamykaliśmy się w małym pomieszczeniu, wydzielaliśmy i oczyszczaliśmy. Słyszymy riffy gitary, walenie w bębny, ciężki, mocny dźwięk basu. Wydziela się wtedy pewien rodzaj adrenaliny, podniecenia i szczęścia. Tego się nie da z niczym innym porównać.

**Kiedy zaczęło się granie na poważnie? To pierwsze „wyjście z piwnicy”?**

Mniej więcej po półtora roku zagraliśmy koncert dla przyjaciół. Później graliśmy podobne. Dla przyjemności i z ciekawości. Okazało się, że te ga-

## LEKCJE KINA W MAŁYM KINIE

12.00 ANDRZEJ JAKIMOWSKI





**W temacie robienia swojego. Kiedy znów coś będzie Pan reżyserował?**  
Pracuję obecnie nad kilkoma kolejnymi projektami filmowymi, więc miejmy nadzieję, że coś z tego wyjdzie. Siedzimy teraz w Kazimierzu Dolnym, tuż obok namiotu, gdzie była premiera mojego debiutu „Prosta historia o miłości”. Pamiętam tę projekcję do dzisiaj – było spotkanie z fantastyczną publicznością i rozmowa z Bartkiem Topą, Martą Popławską i Grażyną Torbicką. Chciałbym przyjechać na kolejną edycję ze swoim nowym dziełem, ale – podobnie jak z albumem muzycznym – z drugim filmem jest najtrudniej.

**Od czasu do czasu trafia Pan także do telewizji. Ostatnio znalazł się tam też Wojciech Smarzowski, który kręci „Bez tajemnic”.**

To medium bardzo atrakcyjne i niebezpieczne zarazem. Bardzo łatwo – a ja już to przerabiałem przy okazji „13-go posterunku” – wejść w buty, w których aktor się nie do końca dobrze czuje. Zostaje mu przypięta łatka serialowej postaci, a jej pozbycie się wymaga ogromnego wysiłku. Aktor ma tylko jedną twarz i musi z rozwagą nią dysponować. Czasem warto ją zachować na coś ciekawszego.

*rozmawiał Dawid Rydzek*

rażowe piosenki nagle mają moc. Podobają się, ludzie je kupują i wytarza się dziwna energia między publicznością a nami. Że to, co robimy to jest poważne granie – mamy coś do powiedzenia, jest konkretny przekaz, znakomita muzyka i musimy dalej pracować.

**Granie na scenie nie jest dla Ciebie swego rodzaju terapią? Takim leżeniem na kozetce?**

Ja w ten sposób załatwiam sprawy ze sobą. To jest mój pokój do wykrzyzczenia się. Wiesz co, kiedy jest się aktorem, to jest się takim trybem w maszynie. Dostaje się scenariusz...

**Miało być bez filmu!**

Ja wiem! Ale próbuję to do czegoś odnieść i porównać. Podobnie jest z reżyserią, gdzie jednak jest jakaś struktura. A muzyka? To jest totalna wolność. Nikt nie mówi nam, co mamy robić. Wolność jest najlepszym stanem umysłu i duszy! Nie ma mędrców i mentorów, którzy stoją i mówią: „Oj, to jest złe i niedobre!”.

**Od tej Waszej wolności starsi nie czują się zgorszeni, a dzieci zdeprawowane?**

Widziałem na spotkaniu z publicznością, kiedy Janek zapytał, kto będzie na koncercie. Patrzę, mnóstwo ludzi starszych podnosi ręce! Kupili bilety i będą się z nami bawić. Pamiętam, zagraliśmy ze trzy miesiące temu w moim rodzinnym mieście. Byłem przerażony! Do tego dom kultury z miejscami siedzącymi. Mówię: „Jezus Maria! Co to jest?! Będą siedzieli jak w teatrze!”. Z przerażeniem zobaczyłem w drugim rzędzie taką starszą babcię z jej mężem. Potem widziałem ich jak śpiewają razem z nami od drugiego numeru...

**Nawet te najbardziej soczyste kawałki?**

Dokładnie! A przy „Mr hui” babcia wstała i na pamięć daje! Mąż jej dzielnie wtórował. No... powiem szczerze, że dla takich chwil warto to robić. Coś takiego się dzieje, że na koncerty przychodzą wszyscy. Chyba w jakiś sposób utożsamiają się z tymi tekstami, z tą muzyką. Banalnie i prozaicznie brzmi wyświechtane hasło, że muzyka łączy pokolenia. Ale naprawdę, jak na nich patrzę, to dokładnie tak to wygląda.

**Nie da się nie zapytać o drugą płytę. Że będzie, to wiadomo. Syndrom drugiej płyty?**

O tak! To jest poważna sprawa. Po pierwsze druga płyta zawsze weryfikuje, czy naprawdę mamy coś do powiedzenia, czy to był fuks. Po drugie na pierwszy album ma się całe życie. Zbiera się doświadczenia, obserwacje. Na drugą płytę jest rok, dwa. Pracujemy ciężko. Jest to droga przez mękę. Utwory powstają o wiele dłużej. Myślę, że idzie nam tak ciężko, bo nie chcemy powielać już powstałych schematów. Nie, nie chcemy tak.

**Portu końcowego jednak nie widać?**

Oj nie! Nie widać...

*rozmawiał Dawid Świeży*



# „Wielkie Piękno” na koniec

Wędrówka przez „wieczne miasto” jest idealnym podsumowaniem tego, co przez ostatnie siedem lat mogliśmy poczuć na „Dwóch Brzegach” – tak Grażyna Torbicka tłumaczy wybór filmu Paolo Sorrentino na zwieńczenie festiwalu

„Wielkie Piękno” opisuje historię Jep’a Gamberdella – nałogowego uwodziciela i odnoszącego sukcesy dziennikarza. W młodości Jep napisał powieść, która przyniosła mu nagrodę literacką i łatkę sfrustrowanego pisarza. Swoje rozczarowanie skrywa za maską cynika, który widzi świat z gorzką jasnością. Znużony pięknym apartamentem, w którym wydaje luksusowe przyjęcia, otaczającymi go fałszywymi ludźmi, marzy o tym, by jeszcze raz wziąć do ręki pióro.

Film w reżyserii Paolo Sorrentino został nominowany do Złotej Palmy. Zdobył także Srebrne Wstęgi: za najlepszą rolę drugoplanową męską, najlepszą rolę drugoplanową kobiecą, najlepszy dźwięk oraz Specjalną Srebrną Wstęgę dla odtwórcy głównej roli – Toniego Servillo. Obraz został również nagrodzony włoskim Złotym Globem za najlepsze zdjęcia.

Grażyna Torbicka w rozmowie z „Głosem Dwubrzeża” zdradza czemu to właśnie „Wielkie Piękno” zakończy Festiwal: „Pomyślałam że ta kondycja artysty, dzisiaj, kiedy zaczynamy



drugą dekadę XXI w., to jest coś co może podsumować nie tylko tegoroczne wydarzenie, ale również poprzednie jego edycje. Próbowaliśmy przebić się na tym festiwalu z kinem artystycznym, autorskim – nietuzinkowym. Udało nam się wywołać dyskusję o sztuce, kulturze. Bohater filmu zamknięcia wątpli czy to wszystko ma sens. Chcieliśmy skonfrontować jego cynizm

z naszym entuzjazmem. W „Wielkim Pięknie” zobrazowane zostało właśnie to, że taki cynizm zupełnie nie popłaca”.

**Uroczyste zamknięcie 7. Festiwalu Filmu i Sztuki „Dwa Brzegi” w Kinie PGE, już dziś o godzinie 17:00!**

*Bartosz Zdybiowski*

## Manifesty dźwiękiem pisane

Muzyka potrafi zarówno zacierać granice, jak i budować barykady. O jej zderzeniu z polityką opowiadają dwie pozycje w festiwalowym programie: „Twórcy” i „Pussy Riot. Modlitwa punka”



„Twórcy” to dokument, który ukazuje muzykę jako zjawisko ponad podziałami: tak wewnątrz niej samej, jak i społecznymi. Te ostatnie w Republice Południowej Afryki, mimo upadku polityki apartheidu, nadal są żywe. Laura Gamse i Jacques de Villiers zabierają widzów w podróż po stolicy tego państwa, Kapsztadzie, gdzie artyści operowi, poezji śpiewanej, hip hopu i glam rapu są w stanie odnaleźć nic porozumienia dzięki uniwersalnym emocjom niesionym przez dźwięki. Polska premiera filmu odbędzie się w ramach cyklu „Muzyka, moja miłość” o **godz. 20:45** w Energetycznym Kinie PGE.

W lutym 2012 roku do moskiewskiej cerkwi wkroczyły trzy dziewczyny w kolorowych kominiarkach i pończochach, śpiewając: „Święta Matko wygnaj Putina”. Występ trwał 40 sekund, natychmiast zostały aresztowane i oskarżone o „szerzenie nienawiści religijnej”. Mike Lerner i Maxim Pozdorovkin nakręcili opowieść o tym, jak Nadia, Masza i Katia, członkinie formacji punkowej, zostają symbolem rebelii wobec władzy. „Pussy Riot. Modlitwa punka” został doceniony na Festiwalu w Sundance i Planete+ Doc. Dwubrzegowa widownia będzie mogła go obejrzeć jutro o **godz. 14:00** w Małym Kinie, a po pokazie, w Kocham Kino Cafe spotkamy się z Mikiem Lernerem, reżyserem dokumentu.

*Wiola Myszkowska*



# Nie czytam recenzji

Zawsze staram się dobierać takich freaków, którzy mają w sobie coś, czego sam nie mam i czego nie ma nikt z tych, których znam. To skok w zupełnie inny świat – Wojciech Mecwaldowski w rozmowie z „Głosem Dwubrzeża” o „zwichrowanych” rolach i własnym świecie

## Czy w Polsce łatwiej jest zrobić dobry dramat niż komedię?

Wojciech Mecwaldowski: Wydają mi się, że można zrobić i to, i to. Ważny jest scenariusz, a przede wszystkim to, czy jest czas na jego realizację, bo w większości wszyscy się spieszą i chcą robić film, jak tylko dostają pieniądze. Na zachodzie tak nie ma. Tam ludzie mają czas, bo wiedzą, że trzeba się dobrze do tego przygotować i nawet jak film nie wyjdzie, to nie ma tragedii. Ale nie jest źle! U nas też powstają świetne dramaty i komedie.

## Zdarzają się sytuacje, w których aktor nie ma sobie nic do zarzucenia, a jednak krytyka nie zostawia na filmie suchej nitki?

Nie pamiętam sytuacji, żebym nie miał sobie nic do zarzucenia. Zawsze widzę błędy, które zrobiłem, ale już ich nie poprawię, więc nie ma, co o tym myśleć. Zostaje wyciągnięcie nauki na przyszłość i koniec. Nie mam wpływu na cały film. Mogę odpowiadać tylko za swoją pracę, którą zawsze staram się wykonać najlepiej jak potrafię. Z krytyką jest różnie. Są dziennikarze, którzy znają się na profesji, są też i tacy, którzy myślą, że się znają. Niestety, tych drugich jest więcej. W dzisiejszych czasach każdy może napisać, co chce, nawet nie oglądając filmu, więc po co to czytać? Na szczęście kino, nawet złe, jest nieśmiertelne, a tych, którzy chcą zaistnieć dzięki krytykowaniu wszystkiego i tak nikt nie będzie pamiętał. Po co się nimi przejmować?

## Ostatnio dużo było plotek na temat filmu, który miałbyś nagrywać z Zackiem Efronem...

Mówisz, że chcesz iść do sklepu, a już piszą, że byłeś w sklepie. Nie mam na to wpływu. Powiedziałem, że mam pomysł na film, w którym chcę, żeby zagrał Zac i Eryk Lubos. Po wstępnej rozmowie panowie są zainteresowani. Najpierw muszę skończyć scenariusz, polecieć do Stanów na rozmowę z producentem i dopiero wtedy, będę coś wiedział, więc na razie nie ma o czym mówić.

## Co to będzie za film?

„Polak” i na razie tyle wystarczy.

## Podobno jesteś mistrzem anegdot. Czy Kazimierz doczekał się już swojej historii?

Wczoraj było Silent Disco. Paranoja, ale ciekawa. Ludzie nie mają ze sobą kontaktu. Tańczą, bawią się, niby razem, ale każdy osobno. Nie jestem fanem pukania się słuchawką o słuchawkę z kobietą, z którą tańczę.

## Próbowałeś?

Tak, ale jakoś ogólnie nie jestem fanem nowinek technologicznych, bo za-

bierają kontakt z człowiekiem, a to dla mnie bardzo ważne. Rzadko siedzę przy komputerze, telewizji, grach itp. To nie moja bajka.

## Jak większość postaci, które grasz. Lubisz chyba taki „zwichrowany” typ...

Zawsze staram się dobierać takich freaków, którzy mają w sobie coś, czego sam nie mam i czego nie ma nikt z tych, których znam. To skok w zupełnie inny świat.

rozmawiał Bartosz Zdybiowski i Dawid Rydzek



# Jedno studio, wiele filmów

Trudno mówić o tożsamości Studia Munka. Każdy z nas jest raczej indywidualistą. Łączy nas jedno: chęć kręcenia filmów – mówił Kocham Kino Cafe Arek Biedrzycki, jeden z reżyserów należących do studia skupiających młodych twórców

Różnorodność – to hasło, które zdaje się przyświecać organizacji działającej pod egidą Stowarzyszenia Filmowców Polskich. Podczas tegorocznej edycji Dwóch Brzegów można było zobaczyć pięć filmów krótkometrażowych ich produkcji, z czego każdy został stworzony przez reżysera o zupełnie innej wrażliwości. Przypominający „Rzeź” Romana Polańskiego „Mazurek” to komediodramat rozgrywający się na przestrzeni jednego dnia. Na pozór zwykłe rodzinne spotkanie przeistacza się w festiwal odkrywania zaskakujących tajemnic. Z kolei „Częstotliwości drgań” bliżej do

„Jesiennej Sonaty” Ingmara Bergmana. Młody reżyser opowiedział pełną emocji historię o trzech kobietach. Powracającej do domu po latach dziewczyna pragnie odzyskać córkę, której wychowaniem zajęła się jej babcia.

Studio Munka rzadko sięga po kino gatunkowe. – Chyba zwyczajnie trudno zmieścić formułę horroru czy melodramatu w tych trzydziestu minutach, jakimi dysponowali młodzi twórcy – mówił na spotkaniu dyrektor

artystyczny Dariusz Gajewski. Najbliżej określonego gatunku byli Paweł Orwat w „Chłopcach” i Wojciech Kasperski w „Domu na końcu drogi”. Pierwszy korzysta z chwytów thrillera - dwójka nastolatków próbuje skanalizować swoje mroczne żądze i zaczyna planować morderstwo. Finał okazuje się być jednak dla nich bardzo zaskakujący, podobnie jak dla głównej bohaterki filmu Kasperskiego. „Dom na końcu drogi” stanowi mieszankę melodramatu i surrealistycznego kina Davida Lyncha.

W filmach ze Studia Munka bardzo często pojawiają się też aktorzy znani z produkcji pełnometrażowych. Młodym twórcom udało się nawiązać współpracę m.in.: z Kingą Preis, Romanem Garncarczykiem i Mają Ostaszewską. Zamykający piątkę pokazywanych na Dwóch Brzegach filmów „128. szczur” porwał publiczność brawurową rolą znanego z „Wojny pol-

sko-ruskiej” Bartłomiej Firlleta. Aktor jako Paweł Burak musiał zmierzyć się z tradycyjnymi problemami młodzieży – szukaniem partnerki, wprowadzeniem się z domu, zarabianiem pieniędzy. Film Jakuba Pączka to groteskowa historia pogrywająca z ciągłym poczuciem katastrofy i przywodząca nieco na myśl komedie Juliusza Machulskiego.

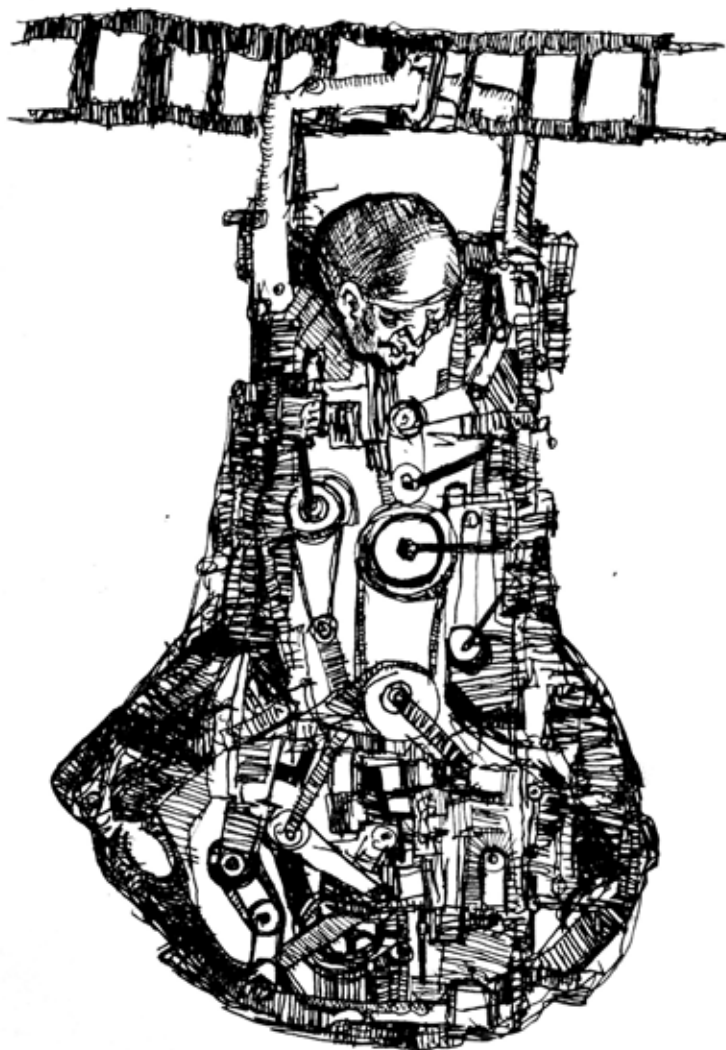
Twórcy ze Studia Munka nie posiadają wspólnego zdania na temat tego, jak powinien wyglądać dobry film. Podobnie jak ich patron Andrzej Munk, każdy swój projekt wykorzystują jako okazję do świeżego spojrzenia na polskie kino.

*Dawid Rydzek*



## Bartosz Rabiej - rysunki

### Człowiek, który się wacha



## salon Empik

- 14.00** R. Kalisz spotkanie wokół książki „Ryszard i kobiety”  
**16.00** M. Kydryński - spotkanie wokół książki „Lizbona. Muzyka moich ulic”



# Dwubrzegówka



## Cafe Kocham Kino

- 13.30 spotkanie z T. Tymańskim i F. Dzierżawskim, twórcami filmu „Mitość”  
 14.30 spotkanie z W. Smarzowskim i A. Jakubikiem  
 15.30 spotkanie z twórcami filmu „Pussy Riot. Modlitwa punka”  
 18.00 spotkanie z twórcami filmu „Sztuka znikania”

## Wyniki Plebiscytu Publiczności z 1 sierpnia 2013

- Płynące wieżowce - 4,08  
 Koniec czasu - 3,24  
 Uwiedź i porzuć - 4,04  
 Mitość - 4,41  
 Historie rodzinne - 3,98

# 7. Festiwal Filmu i Sztuki DWA BRZEGI

Kazimierz Dolny - Janowiec n/Wisła 27 lipca - 4 Sierpnia 2013

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego  
 Projekt dofinansowano ze środków Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich

Sponsor Generalny



Polska Grupa Energetyczna

Sponsor



Oficjalny Hotel Festiwalu



Król Kazimierz Hotel & SPA ★★★★★

Oficjalny Samochód Festiwalu



Mercedes-Benz  
 Lenartowicz

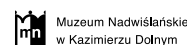
Partnerzy



empik



RICOH  
 imagine. change.



Organizatorzy



Patronat Medialny



Wszystkie filmy prezentowane na festiwalu DWA BRZEGI pochodzą z legalnych źródeł